

Zew nałogu

26 marca 2016

Gdy raz przepije się wszystkie zasoby szczęścia, całą radość życia, to one już nigdy nie wrócą. Ani na trzeźwo, ani podczas kolejnego ciągu. A każdy kolejny, jest gorszy od poprzedniego.

I znowu się odezwał. Zew krwi nałogowca. Po dwóch latach. Powalczę z nim jeszcze, ale już mam ochotę się poddać. Ulec mu, przegrać i paść pokonanym. Jeśli polegnę – o czym marzę – to zacznę wypisywać bzdury, za co z góry przepraszam. Na pocieszenie powiem tylko, że ta pisanina długo nie potrwa. Momentalnie wyprzedam sprzęt i nie będzie już na czym pisać...

Ale to i tak nie ma znaczenia, bo zarówno zwycięstwo jak i porażka – zawsze jest przegraną. Beznadziejna walka wpisana w życie każdego nałogowca.

Pomyślałem sobie, że uprzedzę Was drodzy czytelnicy, póki literki mi się jeszcze nie płaczą i sens zdań zachowuję. Ale może jednak pokonam tego demona? Już to, że o tym piszę, jest częścią walki.

Tak to właśnie wygląda, niezależnie od wyniku, zawsze się przegrywa. Zwycięstwo to cierpienie, ból i konwulsje trzeźwości. Trwanie w smutku i zawieszeniu pomiędzy kolejnymi atakami głodu. To prosta droga na sznurek. Przegrana to koszmar i rozpacz. I też prosta droga na sznurek. Co lepsze?

Każdy nałogowiec co jakiś czas toczy taką walkę z samym sobą. Fenomen nałogów polega na tym, że nawet znając przebieg choroby, bardzo łatwy zresztą do przewidzenia, wiedząc o konsekwencjach i tak się wreszcie ulega. Ofiara w pełni świadomie skacze w tę otchłań. Picie na pewnym etapie już nie jest żadną atrakcją, nie daje radości i nie łagodzi smutku. Kompletnie w niczym nie pomaga. To upijanie się na umór, po to by na chwilę umrzeć. Tak właśnie, by umrzeć.

To rodzaj samobójstwa dla tchórzy, którym brakuje odwagi by sięgnąć po żyletkę lub skoczyć na sznurek. Podczas każdego nałogowego ciągu marzyłem, by wreszcie się zapać, nachlać, zasnąć i się nie obudzić. Nie jest to jednak tak łatwe jakby mogło się wydawać.

Można przytaczać przykłady, dlaczego nie warto ulec. Dlaczego warto żyć w trzeźwości. Że to marnowanie życia, niszczenie siebie oraz najbliższych. Tak naprawdę nie ma jednak na to dobrych i przekonujących argumentów. Dla nałogowca trzeźwość też jest marnowaniem życia. I to chyba jeszcze większym.

Można spróbować znaleźć zamiennik, przerzucić się z alkoholu na jakieś dragi, prochy czy cokolwiek innego. Przez chwilę nawet działa. Bo w efekcie ponownie wpada się w ten sam beznadziejny rytm. Trzeźwienia, zdobywania i odpływania.

Gdy raz przepije się wszystkie zasoby szczęścia, całą radość życia, to ona już nigdy nie wróci. Ani na trzeźwo, ani podczas kolejnego ciągu. A każdy kolejny ciąg jest gorszy od poprzedniego.

Autorstwo: Piotr Jastrzębski

Źródło: Rownosc.info.pl